

Rebecca Whiteley, *Birth Figures. Early Modern Prints and the Pregnant Body*, Chicago–London 2023, Chicago University Press, ss. XIV, 288, il.

Rebecca Whiteley zajęła się zagadnieniem, które określiła trudnym do równie lapidarnego oddania w języku polskim terminem *birth figures*, co chyba omownie najlepiej byłoby opisać jako ‘wizerunki związane z ciążą i porodem’ (wybór terminologiczny Autorka uzasadnia na s. 14–15). Idzie tu przede wszystkim o przedstawienia pochodzące ze wczesnonowożytnych traktatów i poradników dotyczących położnictwa funkcjonujących w obiegu popularnym, które schematycznie ukazują m.in. pozycje płodu w łonie ciężarnej kobiety, anatomię (w szczególności w zakresie żeńskiego układu płciowego), jak i rzadziej sceny porodu oraz położu. Omawiana publikacja dotyczy więc zagadnienia z pogranicza wielu dziedzin (takich jak historia książki, kultury intelektualnej, medycyny, nauki i sztuki), a także szerokiego zakresu chronologicznego, gdyż punktem wyjścia są przedstawienia dotyczące szeroko rozumianego położnictwa, których ikonografia ustabilizowała się w XVI w. dzięki upowszechniającym je rycinom, w szczególności ilustracjom książkowym, a właściwym tematem wywodu jest ich obecność w kulturze wizualnej do XVIII stulecia. Autorka skupia się na ilustrowanych angielskich tekstach wernakularnych, ale sięga także do kontynentalnych druków niderlandzkich, łacińskich, francuskich, niemieckich i włoskich, a z tego względu warto przyjąć się jej monografii jako studium dokumentującemu zmiany w ikonografii tego szczególnego podgatunku popularnych podręczników medycznych.

Część pierwsza (*Early Printed Birth Figures, 1540–1672*) poświęcona została problemowi konwencji ilustracyjnej stosowanej w przewodnikach dla położnych od renesansu po koniec XVII w. Wydana w 1540 r. i przetłumaczona na angielski przez Richarda Jonasa rozprawa o położnictwie po raz pierwszy wprowadziła na wyspiarski rynek wydawniczy ryciny ukazujące pozycje płodów w łonie, lecz to dopiero o pięć lat późniejsza konkurencyjna retranslacja Thomasa Raynalde’a zatytułowana *The Byrth of Man-kynde* okazała się szczególnym sukcesem wydawniczym, przedrukowywano ją bowiem do połowy kolejnego stulecia co najmniej dwanaście razy. Obie publikacje ozdobiono drzeworytami skopiowanymi z rycin pierwotnie wykorzystanych w niemieckim przewodniku położniczym *Roszen Garten* Euchariusza Rösslina z 1513 r. Autorka omawianej monografii przekonuje, że wyposażone w te ilustracje druki istotnie przyczyniły się do zmian w kulturze położniczej, ponieważ zapewniały akuszerkom swoiście rozumiany „wgląd” do inaczej niedostępnego wnętrza ciała ciężarnej kobiety, a także – ze względu na rosnącą reprezentację pośród drukowanych tekstów medycznych – działały na korzyść profesji położnej jako uznawanego zawodu medycznego. Jej argumentacja jest warta uwagi, ponieważ Autorka wychodzi od problemu grupy odbiorczej tych tekstów, zwracając uwagę na udokumentowane egzemplarze

z wpisami własnościowymi kobiet (choć niestety brak dowodów na proveniencje wcześniejsze niż druga połowa XVII w.), ale wskazuje także na znaną skądinąd praktykę wspólnego głośnego czytania (s. 32) jako istotny czynnik egalitaryzujący obieg tekstów także wśród czytelniczek. Powód stabilizacji ikonografii tych podręczników dostrzega natomiast w warunkach produkcji wczesnonowożytnych książek z obiegu popularnego, wskazując, że kopiowanie kompozycji przez kolejnych wydawców było rozwiązaniem tańszym niż projektowanie nowych wzorów (s. 35). W konsekwencji odbiorcy otrzymywali przedstawienia schematyczne i powtarzalne, choć uzupełniane także już od najwcześniejszych edycji o ilustracje kopiowane z podręczników anatomicznych, m.in. Andreego Vesaliusa, co zwiększało autorytet publikacji również jako książek medycznych. Mało przekonujący jest natomiast wywód dotyczący dość arbitralnych rozróżnień poczynionych przez Autorkę między przedstawieniami płodów, które ze względu na ułożenie kończyn czy spojrzenie miałyby zachęcać czytelników do przyglądania się im lub – przeciwnie – zniechęcać do dalszego studiowania wizerunku (s. 47–49).

Następnie Autorka analizuje tło kulturowe, na którym postrzegane mogły być ilustracje z podręczników położniczych. Choć to część wywodu w dużej mierze oparta na hipotezach i śledzeniu przede wszystkim potencjalnych skojarzeń z innymi obszarami nauki i kultury, to należy docenić jej szeroki zakres, ponieważ odsłania nieoczywiste konteksty. Zarysowując imaginarium wczesnonowożytnych odbiorców, Autorka zaczyna od dobrze znanej teorii makrokosmosu i człowieka jako mikrokosmosu odzwierciedlającego wyższy porządek rzeczy, wskazując także, że z przedstawieniami położniczymi korespondują podobnie pomyślane kompozycje, które ukazują miejsce mającego się narodzić człowieka wobec świata. Dalej Autorka analizuje najczęstsze w XVI–XVII w. metafory i porównania, którymi opisywano płód i ciężę, m.in. drzewo, owoc, orzech, tzw. orli kamień (ang. *eaglestone*, łac. *aetites* – naturalnie pusty w środku kamień, w którym zebrał się luźny materiał; przypisywano mu magiczną moc). Rozważa także związek między przedstawianiem kobiecego łona jako naczynia, w którym znajduje się płód, a naczyniami laboratoryjnymi stosowanymi w warsztatach medyków (w szczególności stosujących uroskopię) i alchemików, argumentując za analogiami pomiędzy tymi grupami wyobrażeń. Ponadto zauważa, że kobiece łono przedstawiano nieraz jako „dom” dla płodu, co okazuje się w jej ocenie nie tylko rozpowszechnioną metaforą, lecz także koncepcją mającą konsekwencje w praktyce położniczej: traktowano bowiem w dyskursie akuszerskim płód jako gościa, który opuszczał zajmowane mieszkanie w momencie, gdy zapewniana przez matkę przestrzeń przestawała mu wystarczać (s. 63). Autorkę interesuje także wykorzystanie wizerunków płodów w praktyce akuszerki i kobiet asystujących przy porodzie, tak jako źródła informacji o potencjalnych zagrożeniach wynikających z ułożenia płodu w łonie (s. 70), jak i poza pierwotnym kontekstem książki, np. w praktykach magicznych (o czym pośrednio świadczyć miałyby m.in. egzemplarze

z wyrwanymi ilustrowanymi stronami, s. 77, co w mojej ocenie nie jest wystarczającą przesłanką, ponieważ powodów do wyrwania strony z ilustracją mogło być o wiele więcej). Natomiast pośrednie implikowanie przez ryciny rasowej „białości” płodu jako jego „domyślnej” postaci (ponieważ konturowe przedstawienie ciała człowieka w drzeworycie odcisniętym za pomocą czarnego tuszu będzie na białym papierze z reguły w kolorze podłoża, czyli białe) stanowi chyba interpretacyjne nadużycie (s. 80–81) i niewiele wnosi do zrozumienia istoty samych kompozycji, których kolorystyka bez ingerencji iluminatorów czy amatorsko kolorujących właścicieli jest ze swej istoty jedynie wynikiem procesu wytwarzania książki pozbawionym dodatkowego znaczenia (poza tym dyskusyjne może być przekonanie, że przeciętnej jakości papier szesnastowieczny używany do tanich druków popularnych istotnie miał kolor biały). Dużo trafniejsze jest za to rozpoznanie, że źródłem dla sposobu przedstawienia płodów na schematach znanych z analizowanych podręczników upatrywać można nie tyle w wiedzy anatomicznej na temat ciała człowieka, ile w zapożyczaniu kształtów ciał płodów z szeroko rozpowsechnionego motywu putta (s. 72).

W części drugiej (*Birth Figures as Agents of Change, 1672–1751*) Autorka przygląda się przyczynom i konsekwencjom odejścia od trwałej ikonografii ustalonej w okresie renesansu i powtarzanej przez co najmniej półtora stulecia. Związane jest to oczywiście z dojściem w tych popularnych książkach do głosu schematów anatomicznych pochodzących z naukowego dyskursu medycznego. Mimo że przedstawienia w książkach angielskich wciąż były kopiowane z kontynentalnych publikacji, przewaga miedziorytów w wytwórstwie książek siedemnastowiecznych umożliwiła także przedstawianie większej liczby szczegółów, istotnych w książkach o charakterze informacyjnym czy poznawczym. Ze względu na precyzję ilustracji zastosowanych w różnych wydaniach pojawiają się w tym kontekście pierwsze spory związane z powoływaniem się na prawa do autorstwa i reprodukcji takich ilustracji (s. 104). W praktyce położniczej podstawową zmianą jest także stopniowa profesjonalizacja zawodu, skutkująca wypieraniem akuserek poza obszar działań utożsamianych z medycyną na rzecz lekarzy, przede wszystkim mężczyzn. Obszar ten nie został jednak całkowicie zmaskulinizowany: podczas gdy mężczyźni postrzegani byli jako teoretycy i intelektualiści zajmujący się przypadkami wymagającymi kryzysowej interwencji, równolegle umacniała się społeczna rola położnych jako „codziennych” praktyczek zdolnych poradzić sobie z większością przypadków i cieszących się zaufaniem ciężarnych, a więc mających szczególną relację z pacjentkami, co umożliwiała stosowanie procedur bardziej intymnych, np. możliwość badania poprzez bezpośredni dotyk. W tym też czasie pojawiają się pierwsze autorki przewodników dla położnych zacierające ten dychotomiczny podział genderowy, m.in. Justine Siegemund, która łączyła praktykę akuszerki z naukowym ujęciem zagadnienia (s. 132). W dyskursie okołomedycznym zmieniają się również, jak przekonuje Autorka, także metafory ujmujące ciężę i poród: ciało staje się

mechanizmem (s. 110), którego reguły funkcjonowania zgłębiają uczeni, a to przełożyć się miało nie tylko na kulturę wizualną, ale i planowanie procedur związanych z porodem. W książkach naukowych coraz częściej występować miały także przedstawienia instrumentów lekarskich, które Autorka określa jako „sztuczne ręce”, zwiększające dystans między badającym mężczyzną a badaną (s. 166), ale umożliwiające przeprowadzenie niemal „haptycznego” badania.

Część trzecia (*The Birth Figure Persists, 1751–1774*) ma stanowić kontrapunkt dla obszernej literatury naukowej poświęconej wpływowemu atlasowi anatomicznemu Williama Huntera z 1774 r., do którego ilustracje wykonał Jan van Rymysk. Jak zwraca uwagę Autorka, rozważania na temat wyobrażeń o ciąży i porodzie w drugiej połowie XVIII w. zostały zdominowane współcześnie przez badania nad źródłami i recepcją dzieła prominentnego medyka, podczas gdy inne prace pisane i wydawane w tym samym czasie w jakiejś mierze kontynuowały tradycję wcześniejszych podręczników położniczych i wciąż pozostawały obecne w sferze praktyki akuszerskiej. Ilustracje u Huntera są bardzo duże, czysto anatomiczne, „naturalistyczne” (s. 182). Twórca innej pracy, William Smellie, hołdował tym samym wartościom naukowym, jednak w ocenie Autorki przedstawienia płodów w jego rozprawie zasadniczo się różnią. Na przykład u Huntera nie mają one ekspresji żywej istoty (co świadczyć by miało o chłodnym, empirycznym podejściu anatoma wykonującego sekcje), podczas gdy u Smelliego miałyby cechować się dużą żywotnością, siłą wyrazu i idealizacją, która w szczególny sposób łączy te przedstawienia z renesansowymi wzorami, choć Smellie zapewnia oczywiście dużo bardziej szczegółowe i poprawne pod względem anatomicznym ilustracje (s. 191–194). Trudno orzec, ile w tej ocenie subiektywizmu i wrażeniowości w odczytywaniu wizerunków, choć różnice w praktyce medycznej obu autorów przedstawione przez Autorkę (podczas gdy Hunter był konsultantem elit, Smellie obsługiwał londyńską biedotę, s. 187) mogą być przynajmniej uprawdopodobnione przez zasadniczo inne zestawy wartości, którymi kierowali się ci lekarze. Także kolejny przywołany w omawianej monografii przykład Johna Burтона jest ciekawy, ponieważ omawia postać prowadzącą działalność poza metropolią, czyli w peryferyjnym Yorku. Choć ilustracje w jego rozprawie są nieporównywalnie bardziej szczegółowe niż te w XVI stuleciu, to zauważalne jest, że pod wieloma względami (m.in. kompozycji, schematycznie przedstawionych części ciała, jak np. łono) wciąż przypominają tradycyjne wizerunki. Jak ustaliła Autorka, rytownik dla niego pracujący, George Stubbs, przynajmniej częściowo skopiował wzory z wcześniejszego atlasu Bernarda Albinusa. Choć Burton i Smellie byli antagonistami, to w przeciwieństwie do Huntera pozostawali jednak praktykami akuszerstwa, a nie akademickimi anatomami, to zaś unaocznia łączność między nimi a wcześniejszą popularną tradycją pisania o położnictwie, mimo że byli świadkami istotnych zmian w paradygmacie osiemnastowiecznej medycyny, jak konkluduje Autorka.

Praca Whiteley skupiona jest na świecie anglosaskim, w ograniczony sposób informuje więc o analogicznych przykładach na kontynencie. Jednak zwłaszcza dzięki osadzeniu problemu w szerokim ogólnoeuropejskim tle kulturowym wczesnej nowożytności może być przydatna w dalszym badaniu wizerunków związanych z położnictwem także w innych ośrodkach naukowych i wydawniczych, ponieważ stanowi chyba pierwszą próbę systematycznego zbadania popularnych książek położniczych jako wytworu wielu podmiotów – autorów rozpraw, praktyków i praktyczek położnictwa, anatomów, rysowników i rytowników, a także wydawców i drukarzy – które przyczyniły się do utrwalenia zaskakująco żywotnej na przestrzeni trzech stuleci konwencji przedstawiania ciąży i porodu, mimo pojawiania się nowych konkurencyjnych ikonografii i paradygmatów medycznych. Wywód Autorki posadzony został na mozaice wielu metod interpretacji i analizy zjawisk z przeszłości oraz informujących o nich artefaktach, w szczególności książkach drukowanych z ilustracjami. Chociaż można mieć uzasadnione zastrzeżenia do wielu konkluzji, zwłaszcza cząstkowych, do których dochodzi Monografistka, tym niemniej książka stanowi użyteczny przegląd problemów i kontekstów dla tego zagadnienia.

Wojciech Kordyżon
Uniwersytet Warszawski